Nr. 35. Kraków, Sobota 13 Lutego 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Grecya i Turcya.

Kraków, 12 lutego.

Grecya uczyniła ważny krok w sprawie wschodniej, wysyłając eskadrę pod dowództwem ks. Jerzego na wody kreteńskie. Równoczesne zawiadomienie mocarstw, że Grecya nie może już dłużej pozostać „obojętnym widzem“ wypadków, których ofiarą padają jej pobratymcy na Krecie, — nadaje podjętej przez Grecyę akcyi pierwszorzędne międzynarodowe znaczenie. Grecya, nie czekając na decyzyę reszty mocarstw, ujęła ster sprawy kreteńskiej we własne ręce. Turcya odwołała się czemprędzej do mocarstw europejskich, roztaczających nad nią opiekuńcze skrzydła, prosząc o interwencyę.

Podobno dla sfer dyplomatycznych w Europie to postąpienie Grecyi niespodzianką nie było. Komendant floty greckiej pod Kaneą zapytać miał, już przed kilkunastu dniami, admirałów innych statków, coby uczynili, gdyby on przystąpił do bombardowania Kanei? Kwestya ta zaniepokoiła naczelnych wodzów państw obcych; dali też greckiemu koledze odpowiedź, że w razie podjęcia tak stanowczego kroku, weźmie na siebie całą odpowiedzialność. Bardzo też być może, że ks. Jerzy, znalazłszy się ze swoją eskadrą pod Kaneą, spełni zamiar przez swego poprzednika objawiony, a to tem śmielej, że, jak donoszą najnowsze telegramy, Kanea jest obecnie w wyłącznem posiadaniu Turków, gdyż Grecy schronili się na statki swoich pobratymców i znaleźli gościnne przyjęcie w Atenach.

Najważniejszą obecnie jest kwestyą, jaką postawę zajmą inne mocarstwa wobec tego postąpienia Grecyi? Ostatecznie, gdyby jej pozwolono na okupacyę wyspy, która pod względem etnograficznym naturalnym jest z nią związana węzłem i dawniej do niej należała, — byłoby to o tyle korzystnem, że okupionoby tem spokój na Krecie. Równocześnie jednak sankcyonowanie takiego zaboru mogłoby demoralizująco oddziałać na mocarstwa europejskie, bezpośrednio w sprawie wschodniej interesowane, bo dowodziłoby, że najlepiej ten wychodzi, kto nie czekając na aprobatę Europy, udrze z Turcyi część jej posiadłości, która mu najbardziej przypada do gustu.

O ile z dotychczasowych wskazówek wnosić można, to najżyczliwiej dla Grecyi usposobioną jest Anglia; dyplomatyczne sfery tego państwa jednak zbyt są ostrożne, aby przed czasem wyrwały się z objawami sympatyj, któreby później zbyt drogo przyszło okupić. Anglia lubi cudzemi rękami wyciągać kasztany z ognia; — akcya Grecyi zapewne dogadza jej o tyle, o ile ona nie podoba się Francyi i Rosyi, lecz namyśli się ona jeszcze razy kilka, zanim ostatnie powie słowo. Jeżeli więc Grecya poszła w tym wypadku na lep mglistych przyrzeczeń, to może swój krok drogo przepłacić.

Wiadomość o wyprawie morskiej pod komendą ks. Jerzego wywołała w Atenach nieopisany entuzyazm. Ks. Jerzy jest drugim synem króla greckiego, noszącego to samo imię; następcą tronu jest starszy o rok brat jego, Konstanty, „książę Sparty“. Książę Jerzy ma lat 28, uchodzi za dzielnego marynarza i nadzwyczaj jest popularny wśród marynarzy greckich. Towarzyszył on swojego czasu obecnemu carowi Mikołajowi, gdy tenże był jeszcze następcą tronu, w podróży na wschód i obronił go podczas znanego wypadku napaści w Japonii.

Donoszą z Aten, że olbrzymi tłum ludności urządził na dworcu kolei entuzyastyczną manifestacyę na cześć odjeżdżającego ks. Jerzego. Ks. Jerzego, króla, następcę tronu i ks. Mikołaja powitano okrzykami. Królowa, płacząc, stała przy oknie na I piętrze pałacu. Natłok publiczności był tak wielki, że powóz królewski z trudem posuwać się mógł naprzód. — W chwili odjazdu ponowiły się manifestacye. Tłum powiewał chustkami, wołając: „Niech żyje Kreta“. Część tłumu odprowadziła króla napowrót do pałacu. W Pireus odbyły się również owacye.

Szanse Grecyi na morzu, gdyby przyszło do wojny z Turcyą, nie są wcale tak złe, jakby zdawać się mogło. Grecka flota według wykazu z roku 1896 posiada 69 statków, objętości 27.193 ton, o sile 35.834 koni, z 194 działami. Załoga składa się z 2 admirałów, 587 podoficerów, 1.643 żołnierzy marynarki. Cały personal liczy 3.165 ludzi. Niski stan załogi jest, zdaje się, powodem, dla którego Grecya wysłała tylko małą część swojej stosunkowo dość silnej floty na wody kreteńskie. Kilka okrętów znajduje się w zagranicznych warsztatach dla reparacyi. I tak stoją w Tulonie dwa pancerniki „Psara“ i „Spezai“.

Turcya posiada 42 statki objętości 66.947 ton, o sile 51.411 koni z 153 działami. Nadto 24 niepancerne statki o objętości 23.226 ton, o sile 8570 koni z 100 działami. Załoga marynarki składa się z 27 admirałów, 977 oficerów, 3000 marynarzy i 9650 żołnierzy marynarki. Turcya więc obliczając wielkość statków, liczbę dział i ilość załogi, ma niezaprzeczoną, jakkolwiek w stosunku do potęgi państwowej nie zbyt znaczną przewagę.

Dodać należy, że okręty tureckie są stare i źle zaopatrzone; okręty greckie, również w nie najlepszym będące stanie, są jednak nowszej konstrukcyi, a nadto Grecy posiadają tradyjną sławę doskonałych marynarzy.

Naturalnie pod względem sił lądowych posiada Turcya w oczy bijącą przewagę nad Grecyą. Upadek marynarki tureckiej, aż nadto dosadnie przebijający z liczb powyższych, jest dowodem niedołęstwa państwa, które nawet z państewkiem tak małem, jak Grecya, nie mogłoby się zmierzyć, bez wielkiego dla siebie niebezpieczeństwa.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

Szkoła cerkiewna, przez popa prowadzona, lub pod sterem jego będąca, nadawała się jak raz do wynaradawiania Polaków. Owoce nie odpowiadały trudowi, z jakim sadzono drzewa, które je miały przynosić. Natura polska oparła się nawracaniu, które stanowiło cel główny, gdy dziecinę polską, cały szczebioczący drobiazg, wpuszczano — i zapędzano — do szkoły prawosławia. Nie było dotychczas pożytku wielkiego i w samej Rosyi. Ilościowo szkoły rozrosły się do kilkudziesięciu tysięcy, ale jakościowo zawodziły oczekiwania; brakło im dobrej organizacyi, skupienia, kierunku, dozoru. Najświątobliwszy synod, dbały o dobro religii, ale idący do niego zawsze tylko przez politykę — postanowił obecnie instytucyę podnieść przez wytworzenie umyślnego wydziału zwierzchniczego, jakby ministerstwa oświaty cerkiewnej.

Na dyrektora nowego biura nie znaleziono nikogo godniejszego, równie cerkiewnym obdarzonego temperamentem, jak Apuchtin. Jest on już stary, zasiedział się na swym urzędzie: do fabrykacyi światła w kraju Przywiślańskim można już nową siłę, nową ambicyę powołać, a steranej już dać nowe przeznaczenie, które jej nie znuży i sercu dając zadowolenie, może nawet drogę nowej, wielkiej już karyery otworzyć. Kto zaręczy, że car, jako „papież z bożego ramienia“, nie zrobi jeszcze Aleksandra Lwowicza pomocnikiem oberprokuratora, oberprokuratorem — a z czasem może i świętym...

P. Petrow niedawno w rozmowie prywatnej dał się słyszeć ze zdaniem, że nie pojmuje, jak urzędnik rosyjski w tym kraju, mając do wyboru zrobienie karyery *coûte que coûte* lub zostawienie po sobie dobrej pamięci — „dobrej“ tak, jak ją p. Petrow pojmować może — zamiast drugiej drogi obiera pierwszą i pracuje na zostawienie po sobie pamięci złej. Zasada chwalebna — szkoda tylko, że sam jej wyznawca o niej zapomniał, kiedy w ostatnich dniach r. z. kuł przepisy o przyjmowaniu ofiar publicznych przez gazety polskie. Oberpolicmajster Gresser od paru miesięcy już nie pozwalał ogłaszać, a więc i przyjmować, żadnych zgoła ofiar, chyba tylko na instytucye zatwierdzone przez rząd. Do kategoryi takich instytucyj nie zaliczał nawet szkół, a biedni, otrzymujący drobne zasiłki z redakcyi gazet, pozbawieni ich byli zupełnie z tego źródła. Zażalenia pobudziły p. Petrowa do prawnego uregulowania stosunków, uregulował on je wszakże tak, iż przypomniał uprzejmość człowieka zabijającego muchę na uchu sąsiada — kamieniem. Dnia 3 stycznia (22 grudnia) wydał przepisy, dające się sprowadzić do następujących punktów: 1) Gazetom wydziera się możność rozdawania ofiar. 2) Każdą ofiarę wpisać potrzeba do kwitaryusza sznurowego i do kontroli urzędownie poświadczonej. 3) Kwitaryusz i kontrola prowadzone być mają wyłącznie w języku rosyjskim. 4) Ofiary przesyłać potrzeba do właściwych instytucyj: szkolne do kuratora lub zwierzchności szkolnej, dobroczynne do Rady dobr. publ., fundusze na biednych również do oberpolicmajstra. 5) Urzędnik delegowany ma prawo każdej chwili wejść do redakcyi, zażądać okazania kwitaryusza, kontroli i pieniędzy. W punkcie 1 i 4 tym przepisów ukrywał się wąż: chciano zasługi rozdawnicze przenieść na policyę i organa rządowe, aby lud wspierany widział, jakich ma dobrodziejów. W punkcie 3 posuwano się i po drodze rusyfikacyi.

Z regulaminu Petrowowskiego bije nieprawy zamiar podania gazet polskich w podejrzenie, iż się dopuszczają nadużyć. W opiece nad funduszami publicznemi szukano rozgrzeszenia za samowolę i przywłaszczenie sobie roli dobroczyńców — z cudzego. Wydanie prawa rozdawania wsparć było nadużyciem tem większem, że pismom rosyjskim ofiary, interdyktem obłożone w Warszawie, przyjmować wolno i nie ma żadnego prawa, któreby redaktorów pism polskich w wyjątkowem stawiało położeniu. Lecz samo to prawodawstwo bezprawia nie jest jeszcze wszystkiem. Przepisy miały obowiązywać od 13 stycznia, a ober-policmajster przesłał je redakcyom przy odezwie z datą 12 stycznia (31 grudnia st. s.) za N. 156 577, albo tego samego dnia, albo też dopiero nazajutrz o godzinie 10, czyli w tym samym dniu, w którym już powinny były wejść w wykonanie. Nawet gdyby rozporządzenie dotyczyło *Warsz. Dn.* i ten chciał je wykonać, musiałby wstrzymać przyjmowanie ofiar do czasu sporządzenia owego kwitaryusza i kontroli, których wzory jedynie p. ober-policmajster przy odezwie swojej nadesłał.

Gorączkowe, jakby w stanie oblężenia, wystąpienie rządu wywołać musiało opór. Redakcye poprosiły o cofnięcie przepisów przykrych i krzywdzących. P. Petrow spostrzegł, że nieosobliwie zapracował sobie na dobre wspomnienie. D. 14 b. m. przyjął trzech redaktorów na posłuchaniu i upoważnił ich po dłuższych rozprawach do niewykonywania regulaminu, tymczasem, dopóki własnych swoich, ledwie co wydanych, przepisów nie przejrzy. Jak one będą wyglądały po przejrzeniu — tego i sam p. o. gen.-gubernatora jeszcze nie wie.

Protegowany Hurki i Maryi Andrejewny, Andrejew, gub. cywilny warszawski, otrzymał nagle na swój nowy rok dymisyę. Telegram donoszący o niej nadszedł do Warszawy w nocy z soboty na niedzielę bieżącego tygodnia. Uszył mu buty jego podwładny, wice-gubernator, wprowadzony przez Szuwałowa, a spowinowacony z Imeretyńskim, p. Lwow. Andrejew darł z nim koty; Lwow wziął teraz odwet. Wypadki, w których niższy urzędem, pensyą i rangą, ale silniejszy protekcyą, zwalcza wyższego, w rządzie rosyjskim nie rzadko się wydarzają.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 10 lutego *).

(:) O godzinie kwadrans na ósmą przy księżycowem świetle czterech elektrycznych lamp łukowych i jakiej setki lampek żarowych rozpoczęło się pierwsze w tej sesyi wieczorne posiedzenie, a z niem szczegółowa dyskusya nad projektem reformy ustawy drogowej. Od paragrafu 1 do 16 szło wszystko gładko, ale zarazem monotonnie: referent czytał jednym głosem paragraf po paragrafie, a w przerwach odzywał się silniejszy głos marszałka: „Nikt głosu nie żąda? Kto przyjmuje ten paragraf, raczy rękę podnieść!“

Dopiero przy paragrafie 16, gdzie określono naturę prestacyi, zażądał głosu p. Kramarczyk i sprzeciwił się określonej w ustawie możliwości zamiany dwóch pieszych dni robocizny na jeden ciągły. Spełnianie bowiem dnia ciągłego jest bez porównania kosztowniejszem. Mowca więc żąda skreślenia odpowiedniego ustępu § 16.

Dr. Bernadzikowski poszedł dalej, domagając się zniżenia prestacyi do jednego dnia pieszego, przez co kwestya dni ciągłych samaby przez się odpadła.

P. Stanisław Stadnicki z gorliwością, która cechuje dość często konserwatystów w popieraniu Związku chłopskiego przeciw stronnictwu ludowemu, sprzeciwił się poprawce posła Bernadzikowskiego, popierając równocześnie poprawkę Kramarczyka.

P. Vayhinger zwrócił uwagę, że owa zamiana w ustawie pozostawiona jest do tego stopnia dowolności, iż nawet nie określono, co rozumieć należy przez nazwę dnia ciągłego.

Pos. Abrahamowicz sprzeciwił się obu poprawkom, wyszłym z „Unii klubów ludowych“, starając się p. Kramarczykowi dowieść, że jeśliby nawet spadł większy ciężar na włościan, co mają zaprzęg, to słusznie, bo ci zużywają więcej niż inni drogi.

Dr. Piniński stanął na tem samem stanowisku, co poprzednik, dodając, że pozoru nawet krzywdy nie ma, skoro ustawa co do kwestyi, czy ma się odrabiać dni ciągłe, czy piesze, pozostawia swobodę zupełną włościaninowi. (Co jest gruntowną nieprawdą, ustawa bowiem pozostawia to do uznania zarządu drogowego. — *Przyp. kor.*)

*) Sprawozdanie to naszego korespondenta, nadane, jak świadczy stampila pocztowa, we Lwowie jeszcze 10 b. m. jako list „Express“, dotarło do naszej redakcyi wczoraj dopiero koło pół do piątej, gdyśmy dziennik zamykali. *(Przyp. red.)*.

Pos. Średniawski argumentom posła Abrahamowicza przeciwstawił swoje, dowodząc, że choć włościanin, mający konie, więcej zużywa drogę, niż ten, co ich nie ma, to jeśli to jest biedny człowiek, pracuje i zużywa drogę w interesie innych, nie powinien więc ponosić większych ciężarów drogowych. Jeśli zaś jest zamożnym, opłaci to dostatecznie w dodatkach do podatków.

Pos. Urbański przemawiał zupełnie w tym samym duchu, co pp. Abrahamowicz i Piniński.

Pos. Stadnicki, polemizując z przeciwnikami, wzmocnił swoje argumenty, a pos. Kramarczyk odpierał ataki na swoją poprawkę.

Pos. Abrahamowicz, zabrawszy ponownie głos, wyraził zdziwienie, że można występować przeciw rzeczy tak pięknej, jak .... prestacye! Mowca tak zw. „szarwark“ przedstawił jako skończoną grecką idylę. Głosem drżącym od poetycznego wzruszenia przedstawił, jak to ludzie wychodzą na szarwark tłumnie, jak się tam doskonale bawią, śmieją i śpiewają, jednem słowem w czasie szarwarku doznają jedynych chwil szczęścia w życiu.

Pos. Męciński przywiązywał mniejszą wagę do poprawki posła Kramarczyka, większą przypisał zmianie, proponowanej przez dr. Bernadzikowskiego, jako radykalniejszej. Lecz właśnie dlatego mowca się jej sprzeciwił, w obawie, że po jej przyjęciu proponowane podatki na cele drogowe by nie wystarczyły.

Pos. Średniawski, podtrzymując poprawkę dr. Bernadzikowskiego, polemizował z pos. Męcińskim i wyrażał zdziwienie, że ten poseł, który na jednem z poprzednich posiedzeń tak lekceważąco wyraził się o wartości roboty w prestacyach, domaga się teraz ich utrzymania? Zresztą posłowie ludowi żądają dlatego zniżenia prestacyi do jednego dnia pieszego, aby zbliżyć się do ideału, t. j. do zniesienia ich zupełnego, jako zabytku pańszczyźnianego.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy p. Romera przystąpiono do głosowania. Upadła poprawka dra Bernadzikowskiego, natomiast utrzymała się poprawka p. Kramarczyka, mocą której opuszczono ustęp 2 paragrafu 16.

Tak się rozegrała pierwsza walna batalia przy szczegółowej dyskusyi, prowadzona przez posłów włościańskich, druga [illegible] przy paragrafach dotykających interesu miast.

Dalej więc dyskusya powinna była potoczyć się dość spokojnie.

Mimo to przy § 24 znów zawiązała się obszerna rozprawa. Zabierali w niej głos posłowie: Jakliński, Abrahamowicz, który domagał się możności ewentualnego zniżenia drogowego dodatku do podatku, w razie gdyby 10% okazało się kiedyś za wiele i Piniński, który wyraził podobne mniemanie z tą różnicą, iż domagał się odrazu obniżenia procentu do 9 albo nawet 8 czy 6 procent. Dr. Okuniewski, zaryzykował twierdzenie, że reformę obecną narzucono, że jej ogół nie żądał. Stanisław Jędrzejowicz znowu polemizował zarówno z pp. Abrahamowiczem i Pinińskim, jak Okuniewskim. Średniawski broni utrzymania 10% dodatku, bo ze zmniejszeniem go naruszonoby równomierność ciężarów na niekorzyść włościaństwa, które nadto ma uiszczać prestacye. Ponownie mówili Abrahamowicz, Krzysztofowicz, Męciński polemizując, jak inni, z wniesionemi poprawkami i już po zamknięciu dyskusyi pp. Abrahamowicz, który wykazywał fałszywość cyfr p. Męcińskiego, Stanisław Jędrzejowicz i Męciński. Tak więc po całogodzinnej dyskusyi dopiero przystąpiono do głosowania nad tym paragrafem, przyjmując go w brzmieniu komisyjnem.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

15 (Ciąg dalszy).

Czuła ten głód pocałunków, pieszczot i miłości tak dawno, więc teraz, kiedy się już tak stało, nie myślała o niczem, nie pamiętała na nic, tylko całowała.

— Nie, nie mów teraz nic, nie mów. Chcę mówić sama, chcę wołać wciąż: „kocham cię!“ Mogę to powtarzać wobec całego świata, wszystko mi już jedno. Ja wiem, że cię inne kochają, wiem, że masz narzeczoną, ale co mnie to obchodzi! Kocham cię! Kocham nie dla tego, żebyś i ty mnie kochał, żebym chciała przez to szczęścia, nie dlatego, — ja cię kocham, kocham i nic więcej. Potrzebowałam kochać, jak każdy człowiek potrzebuje miłości, nienawiści i podniet. Pan jesteś dla mnie wszystkiem. Chcesz, uklęknę przed tobą i będę ci to mówić tak długo, tak szczerze, aż uwierzysz i sam kochać mnie zaczniesz. Już nie mogę udawać, już nie mogę żyć bez ciebie i bez miłości. Kocham cię, mój drogi, mój jedyny, mój panie!

Mówiła bezładnie, prędko, nieprzytomnie. Okryła się w rotundę, to znowu ją opuszczała, odsuwała się od niego, to bez słów, promieniejąca, obejmowała go, cisnęła się do niego, całowała.

Borowiecki, porwany tym szalonym wybuchem namiętności, oczarowany tą miłością, tak wielką, tak ognistą, tym głosem, co go przenikał ogniem i temi pocałunkami, które go onieprzytomniały prawie, dał się unieść temperamentowi swojemu i szalał, jak ona.

Oddawał jej tak pocałunki, że mu chwilami zwisała na rękach, jak martwa.

— Kocham cię, Lucy, kocham! — powtarzał, nie wiedząc sam, co mówi.

— Nie mów nic, całuj mnie!

— Nie mów nic, całuj mnie! — wołała w najwyższem uniesieniu.

Głos jej rwał się i wybuchał burzą, to znowu łkał, jakby całą miłością wschodu, jakby całą ognistą pieśń nad pieśniami wyśpiewywał.

— Ja tak marzyłam o tej chwili, tyle miesięcy pragnęłam cię, tyle lat czekałam na to, tyle cierpiałam przez to. Całuj mnie! mocniej... mocniej... mocniej... A! teraz umarłabym chętnie — wykrzyknęła dziko.

Powóz toczył się wolno po jednej ze strasznie błotnistych i niebrukowanych ulic, gdzie nie było nawet latarń, tylko powozowe światła rozkrążały złoty blask na ruchomą, płynną, a głęboką warstwę błota, rozpryskującą się aż na szyby. Nikt nie przechodził, ani nie przejeżdżał tą ulicą, obwiedzioną z obu stron wysokiemi parkanami, przeciętemi zrzadka małym, prawie pijącym oknami błoto ulicy domkiem; czasem z za parkanów wznosiły się sterty drzewa budulcowego, ułożone w wielkie czworoboki, albo wystrzelał komin fabryczki jakiejś, których w tej stronie miasta było dosyć. Wielkie psy, pilnujące składów, szczekały ponuro na powóz i słychać było, jak się rzucały na bramy i drapały pazurami deski z wściekłości, nie mogąc się wydobyć na ulicę.

Nie wiedzieli nic i nic nie słyszeli, zatopieni w fali tej miłości nagłej i oślepiającej, jaka ich porwała.

— Lucy!

— Pocałuj mnie.

— Kochasz?

— Pocałuj mnie.

Rwały się im tylko takie słowa z piersi przepełnionych pożerającym ogniem.

— Weź mnie Karl, weź mnie całą i na zawsze.

Nie wiedzieli nawet, kiedy stanęli na miejscu.

Zajechali przed pałacyk Zukerów, stojący w okolicy miejskiego lasku.

— Chodź do mnie — szepnęła, trzymając go silnie za rękę.

Bezwiednie, z przyzwyczajenia wsunął drugą rękę do kieszeni, gdzie miał rewolwer.

— Niech August zaczeka na pana — zawołała grzmiąco na stangreta.

— Chodź, nie ma nikogo, on — mówiła z naciskiem — pojechał. Nikogo, prócz służby, nie ma w domu.

Puściła jego rękę, bo służba otwierała drzwi.

— Zapalić światło w saloniku wschodnim. Podawać zaraz herbatę.

Rzuciła mu się na szyję, skoro lokaj oddalił się, ucałowała go namiętnie i popchnęła w jakiś korytarzyk wysłany dywanem i wybity czerwono.

— Zaraz przyjdę, kocham cię! — zawołała za nim i zniknęła.

Rozebrał się wolno, rewolwer przełożył do kieszeni surduta i wszedł w jakieś drzwi, które się przed nim otworzyły, do słabo oświetlonego saloniku.

Biały dywan ze skór baranów, nadzwyczaj puszysty, tłumił zupełnie kroki.

— Ależ to zupełnie romantyczna awantura! — szepnął, padając na jakiś zydel perski bez poręczy, inkrustowany w hebanie złotem i srebrem, bo czuł się strasznie znużonym.

— Ciekawa kobieta, ciekawa scena — myślał i zaczął się rozglądać po pokoju.

Buduar był urządzony z takim przepychem, że nawet w mieście pełnem najwspanialszych mieszkań, jakiem jest Łódź, mógł jeszcze wyrwać okrzyk zdziwienia. Ściany były obciągnięte w żółty, o gorącym tonie jedwab, po którym rozrzucone bardzo artystycznie gałęzie bzów czerwono-fijoletowych, nakładanych bardzo grubym haftem. Przez całą długość jednej ściany stała wielka i szeroka sofa, zarzucona stosem poduszek, pod baldachimem żółtym w zielone pasy, udrapowanym w formie namiotu i podtrzymywanym przez złote halabardy.

U szczytu, pod namiotem, lampa ze szkieł żółtych, rubinowych i zielonych rozrzucała dziwnie omdlewające światło.

— Handełesy podłe — szepnął z jakąś zawistną nieomal pogardą, zirytowany tym przepychem, ale pomimo to rozglądał się ciekawie; dziwaczne, kosztowne sprzęty o formach wschodnio-japońskich, były bezładnie nagromadzone i stosunkowo do wielkości pokoju w nadmiernej ilości.

Stosy poduszek jedwabnych o jaskrawych barwach chińskich leżały porozrzucane po białym dywanie i odcinały się od niego ostremi plamami, jakby farb porozlewanych. Zapach ambry i *violettes de Perse* pomieszany z różami, zozwłóczył się po pokoju. Na jednej ze ścian błyszczała masa broni wschodnich, bardzo kosztownych, ułożona dookoła wielkiej, okrągłej tarczy saraceńskiej, stalowej, nabijanej złotem i tak wypolerowanej, że w tem świetle przyćmionem skryła się i promieniowała złotemi ozdobami i rzędami rubinów i bladych ametystów, jakiemi obrzeże jej było wysadzone.

W jednym rogu, na tle olbrzymiego wachlarza z pawich piór, stał cały wyzłocony posążek Buddy, z podwiniętemi nogami, w postawie kontemplacyjnej. W drugim rogu stała wielka żardinierka japońska, z bronzu, podtrzymywana przez złote smoki, pełna kwitnących, białych jak śnieg azalij.

— Pociejów milionerki — myślał znowu Borowiecki, który posiadał nadzwyczaj wyrobiony smak artystyczny i poczucie piękna, rozwinięte jeszcze do stopnia doskonałości specyalnemi studyami nad harmonią barw.

— Jaśnie pani prosi pana dyrektora — szepnął z ukłonem stary, wygolony lokaj, odsłaniając ciężką portyerę z żółtego aksamitu, pokrytą malowanemi chryzantemami.

— A, Józef jest tutaj? — zapytał Borowiecki idąc, bo znał go z innego domu.

— Puściłem w licytacyę tamtych żydów — szepnął cicho, zginając się przed nim.

(C. d. n.)

Przy innych paragrafach zabierali głos posłowie: Vayhinger, Paszkowski, Czajkowski, Piniński, Abrahamowicz stawiając rozmaite poprawki lub sprzeciwiając się im. Wszystkie one, z wyjątkiem małej niemal stylistycznej poprawki dr. Paszkowskiego, odrzucono. Tak doprowadzono do paragrafu 32 włącznie, poczem o godz. kwadrans na 11 przerwano dyskusyę i zamknięto posiedzenie.

Wniosek Weigla i tow. w sprawie budowy linii kolejowych Dębica-Jasło i Jasło Konieczna, postawiony na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, opiewa: Zważywszy, że wysoki Sejm tak w roku 1894, przy załatwianiu petycyi obywateli i przemysłowców Brzostka, Kołaczyc i Pilzna, do l. s. 1188/94, jak w r. 1895, załatwiając wnioski dra Midowicza i Palcha, ważność ekonomiczną pomienionych linij uznał; zważywszy, że koncesye na przedwstępne roboty na obie pomienione linie wysoki rząd już rozdzielił i odnośne elaboraty trasy Jasło-Konieczna, w biurze kolejowem, zaś trasy Dębica-Jasło, w ministerstwie są złożone; zważywszy, że wedle sprawozdania Wydziału krajowego, Radzie kolejowej przedłożonego, dostarczenie części kapitału, potrzebnego na budowę linii Jasło-Konieczna, deklaracyami interesowanych jest zapewnione; zważywszy, że linie te, przerzynając okolicę, częścią bardzo urodzajną, częścią bogatą w drzewo, materyały i wszelkie kopaliny, ożywią przemysł i handel, i wysoko podniosą znaczenie ekonomiczne tej okolicy, a kraj wzbogacą; zważywszy, że i wysoki rząd w budowie tych linij jest interesowany; — wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu: 1) Aby rokowania z wysokim rządem co do udziału jego w budowie kolei Dębica-Pilzno-Brzostek-Jasło-Żmigród-Konieczna, jak najprędzej ukończył; 2) aby z koncesyonaryuszami o formę i wysokość ewentualnego udziału kraju się umówił i pomienione linie programem swej najbliższej akcyi kolejowej objął.

Z ruchu wyborczego.

Z humorystyki wyborczej. *(Trzeci popis p. Szczepańskiego).* W przedsionku sali strzeleckiej, dokąd zaproszeni zostali wczoraj na przedstawienie przedwyborcze kupcy i majstrowie, stał pan Szczepański sam przy drzwiach i odbierał karty wstępu. Na nic się jednak zdały te przezorne środki ostrożności... Wyborcy wtargnęli do sali w wielkiej liczbie i wybrali natychmiast przewodniczącego, co nie zwykło się dziać na dotychczasowych przedstawieniach p. Szczepańskiego. Objął przewodnictwo p. Kurowski i zaznaczywszy, iż nie ma co słuchać po raz trzeci bałamutnych wywodów Szczepańskiego, wezwał zgromadzonych do stawiania interpelacyj. P. Szczepański oświadczył, że p. Kurowski nie ma prawa tu przewodniczyć, bo nie został zaproszony, wskutek czego powstała wrzawa i krzyki tego rodzaju, że p. Szczepański salwował się „ustąpieniem" z sali strzeleckiej.

Partya socyalno-demokratyczna odbyła dziś o godzinie 12-tej w południe zgromadzenie w cyrku przy ulicy Dietlowskiej. Stawiło się 3000 uczestników, między nimi kilkuset włościan z rozmaitych gmin powiatu krakowskiego i podgórskiego. Przewodniczącym wybrano Piotra Wąsika, włościanina z Liszek, jego zastępcą Franciszka Wąsika, sekretarzem Pawła Budziaszka. Jako pierwszy mowca wystąpił p. Sułczewski, który skreślił nędzę ludu włościańskiego i robotniczego, zachęcając do wspólnej akcyi.

Po nim wstąpił na mownicę p. Daszyński i zaznaczywszy, że lud, to rdzeń narodu, przedstawiający 80% całej ludności w Galicyi, zwrócił się w gwałtownych słowach przeciw „ludowcom", którym na ich rzekome „kłamstwa", na tajnem zebraniu wypowiedziane, dziś publiczną da odpowiedź. Zaatakował nadzwyczaj ostro braci Mikołajskich, stwierdzając, że nieprawdą jest, co oni o socyalistach mówią; nieprawdą jest, że socyaliści chcą zniszczyć religię, że chłopom grunta chcą odebrać i chłopów zmusić do 8-godzinnej pracy, „choćby siano miał deszcz przemoczyć, lub zboże miało zniszczeć".

W dalszym ciągu swego przemówienia bronił mowca socyalistów przed zarzutem, jakoby oni byli zaprzedańcami żydów, bo oni popierają tylko każdego biednego, pracującego a uczciwego człowieka, choćby ten był i żydem.

Mowca oświadcza, że gotów jest mandat poselski przyjąć i w parlamencie bronić wspólnych praw chłopów i robotników.

Z kolei zabrał głos włościanin Mikołaj Rozpąd z Liszek. W całogodzinnej mowie, wygłoszonej ze swadą i w mlowniczym stylu biblijnym, zaznaczył, że chłopi muszą czekać przybycia Mesyasza, któryby ich poprowadził do ziemi obiecanej, w której nie będzie już głodu, ani nędzy. Mesyaszem tym będzie ks. Stojałowski; — ponieważ zaś ten dziś jeszcze nie może wybawić ludu z niewoli, więc niech poprowadzi ich Jozue. Mowca zwraca się do p. Daszyńskiego z zapytaniem, czy chce być tym Jozuem i czy przyjmie brzemie obowiązków, jako poseł do parlamentu?

P. Daszyński wstępuje powtórnie na mownicę i oświadcza, że czuje w sobie siłę i możność piastowania mandatu posła z piątej kuryi, poczem ogłoszono go jednogłośnie kandydatem na posła do parlamentu.

P. Sułczewski pouczył jeszcze zebranych włościan, jak opierać się mają nadużyciom ze strony wójtów i „obszarników" w czasie wyborów i zachęcił do licznego stawienia się do wyboru posła dnia 11 marca b. r.

O godzinie trzeciej po południu zgromadzenie zamknięto.

Z Tuchowa donoszą pod datą 10 b. m.

Wczoraj odbyło się w Tuchowie po raz pierwszy od czasu nadania w Austryi konstytucyi, w sprawie zbliżających się wyborów na posłów do Rady państwa, zgromadzenie przedwyborcze, które nazwalibyśmy właściwie informacyjnem. Zgromadzenie to odbyło się w salach gminnych przy uczestnictwie paruset okolicznych włościan, kilkudziesięciu miejscowych mieszczan, a przyszli na nie także reprezentanci duchowieństwa, a to ks. dr Maciejowski, proboszcz i kanonik z Tuchowa, ks. Wąsowicz, proboszcz z Gromnika, ks. Dutka, proboszcz z Piotrkowic, tudzież ks. Mazur i ks. Bojarski, wikarzy z Tuchowa. Zgromadzenie, na które przybyli z Tarnowa dr. Franciszek Winkowski, p. Płaziński (emer. starosta, kandydat na posła z tutejszego okręgu z 5 kuryi) i p. Tokarz, praktykant namiestnictwa, zagaił delegat stronnictwa ludowego, tutejszy kandydat notaryalny p. Janusz Mikiewicz, zalecając karność i takt w czasie obrad, i zaproponował wreszcie na przewodniczącego zgromadzenia Bogdanowicza, włościanina z Zalasowej, co zgromadzenie przez aklamacyę uchwaliło. Potem ukonstytuowano resztę prezydyum, a dr. Winkowski wyjaśniając przeważnie znaczenie wyborów i znaczenie reprezentantów ludowych w Radach powiatowych, w Sejmie i Radzie państwa, i wogóle zasady stronnictwa ludowego, którego program zgromadzenie przyjęło jednogłośnie z wyjątkiem obecnych reprezentantów duchowieństwa i p. Płazińskiego, którzy też zgromadzenie opuścili, prócz ks. Dutki, który interpelował mowcę i zarzucał „Stronnictwu ludowemu" brak religijności, rozpowszechnienie gazet zakazanych przez biskupów, jak *Przyjaciela Ludu*, wyraziwszy się, że członkowie stronnictwa ludowego i jego reprezentanci w Sejmie grupują się około „jakiegoś Bernadzikowskiego", socyalisty. Dopiero na ostrą replikę dra Winkowskiego i zagrożenie, że zażąda satysfakcyi dla dra Bernadzikowskiego na drodze sądowej, wymawiał się ks. Dutka, że musiał przekręcić nazwisko, którego na razie sobie nie przypomina, że widocznie o kogo innego chodzi i t. p. Na resztę zaś przemówienia odpowiedział ks. Dutce dosadnie p. Janusz Mikiewicz.

Przemawiało jeszcze dzielnie kilku włościan i mieszczan jak Filip Włodek z Łękawicy, Mleczko z Chojnika, Wojciech i Ludwik Krogulscy z Tuchowa w sprawie czytania gazet w ogóle, a *Przyjaciela Ludu* w szczególności, poczem zgromadzeni wybrali delegatów do komitetu okręgowego w Tarnowie i rozeszli się wieczorem przy śpiewie pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła".

Z Bochni piszą nam: Miejski komitet przedwyborczy odbył 9 lutego pierwsze posiedzenie. Jednogłośnie wybrano przewodniczącym burmistrza miasta dra Ferdynanda Maissa, zastępcą ks. kan. Franciszka Lipińskiego, sekretarzem dra Andrzeja Weisłę. Prócz wymienionych wybrano do komisyi wykonawczej obywateli: dra Józefa Trybulca, p. Stanisława Strzeleckiego, p. Psachie Szancera, p. Franciszka Dołkowskiego, p. Wilhelma Winiarskiego, p. Aleksandra Fortuńskiego, p. Stanisława Matwija, ks. Andrzeja Bilińskiego i p. Arona Nebenzahla. Przy końcu posiedzenia uchwalono jednomyślnie, iż uchwały zapadłe większością głosów w pełnym komitecie, będą solidarnie popierane przez wszystkich członków komitetu.

Z powiatu bocheńskiego powołani przez komitet centralny mężowie zaufania zwołują zgromadzenie przedwyborcze do sali „Sokoła" na dzień 17 lutego, 11 godz. przed południem. Na zgromadzeniu tem ma być wybranym komitet przedwyborczy.

Ks. Stojałowski dyryguje wyborami z Czaczy. Wydał on olbrzymią odezwę wyborczą „chrześcijańskich socyalistów", w której poleca, aby tam, gdzie nie ma stosownego kandydata „z naszego chrześcijańskiego stronnictwa", głosować za kandydatem socyalno-demokratycznym. Na razie poleca ks. Stojałowski ośmiu kandydatów z kuryi małej własności, i to siedmiu chłopów, i dr. Danielaka (na powiat krakowski). Z Biały-Żywca polecono kandydaturę Jana Zabudy z Jawiszowic; Jana Zająca z okręgu Wadowice-Myślenice; z Nowego Sącza M. Borgiela z Bestwinki; z okręgu Bochnia-Brzesko Jana Ślosarka z Bierzanowa; z okręgu Tarnów-Pilzno Franciszka Bartnika z Wietrzychowic; z Rzeszowa-Kolbuszowy Tomasza Szajera; z Jarosławia-Cieszanowa Roberta Cenę.

Z kuryi piątej polecono na razie: p. Ignacego Daszyńskiego na Kraków i Jana Kubika z Janowic na okręg Biała-Żywiec-Wadowice-Myślenice-Chrzanów-Wieliczka.

Pomyłka. Korespondent nasz z pod Dębicy pisze nam:

W rubryce „Ruchu wyborczego" w Nrze 33 z 11 lutego zaszła pomyłka co do zgłoszenia kandydatury p. Jaworskiego, byłego sędziego powiatowego w Mielcu, w ten sposób: „że nie p. sędzia powiatowy Kozik zgłosił swoją kandydaturę przez usta p. Jaworskiego — lecz p. sędzia Kozik zgłosił kandydaturę p. Jaworskiego na posiedzeniu mężów zaufania w Ropczycach, przed dniem 8 lutego b. r. w Ropczycach odbytem, z kuryi mniejszej własności na powiaty: Tarnobrzeg, Mielec i Ropczyce".

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 lutego.

W Sejmie morawskim na przedwczorajszem posiedzeniu uzasadniał p. Zaczek wniosek o utworzenie czeskiego uniwersytetu i czeskiej politechniki w Bernie. Mowca wykazał, że czeski uniwersytet i czeska politechnika w Pradze nie mogą zaspokoić potrzeb narodu czeskiego, że więc utworzenie nowych szkół wyższych z czeskim językiem wykładowym w Bernie jest koniecznem. Następnie p. Elvert uzasadniał wniosek utworzenia niemieckiego uniwersytetu w Bernie. Mowca powtarzał znane paradoksy o potrzebie uznania języka niemieckiego za państwowy i podniósł żądanie, aby wszyscy urzędnicy i słudzy państwowi umieli po niemiecku. W utworzeniu czeskiego uniwersytetu na Morawach Niemcy dopatrują się upośledzenia swojej narodowości. — Oba wnioski przekazano komisyi szkolnej.

W styryjskim Wydziale krajowym po raz pierwszy zasiądzie Słowieniec. Rezultat ten zawdzięczają Słowieńcy kompromisowi z niemieckiem stronnictwem ludowem (dawniej stronnictwo narodowców niemieckich). Ofiarą tego kompromisu padł zarówno liberał niemiecki dr. Schreiner, jak niemiecki klerykał prałat Karlon. Miejsca ich zajęli Słowieniec prof. Robic i narodowiec niemiecki dr. Kokoschinek. Niemieckie stronnictwo ludowe posiada cztery krzesła w Wydziale krajowym, a więc większość. Stronnictwo wiernokonstytucyjnej wielkiej własności posiada piąte a Słowieńcy szóste miejsce. Oczywiście dzienniki liberalne podnoszą okrzyk zgrozy zarówno z powodu wyboru Słowieńca do Wydziału krajowego, jak z powodu kompromisu. Przypomnieć jednak należy, że Słowieńcy reprezentują 32 prc. ogółu ludności, że więc nietylko jedno, ale nawet dwa miejsca w Wydziale krajowym zupełnie słusznie im się należą. Natomiast niemieckie stronnictwo ludowe nie kierowało się wcale poczuciem sprawiedliwości, ale jedynie własnym interesem. Głosy Słowieńców były im koniecznie potrzebne do zwycięstwa i dlatego tylko poparli kandydaturę p. Robica. Nie należy się zatem łudzić, aby narodowcy niemieccy, przeobraziwszy się w niemieckie stronnictwo ludowe, zmienili swoje zapatrywania na stosunek Niemców do innych narodowości w Austryi.

W toku dyskusyi nad budżetem szkolnym p. Salvi uczynił w Sejmie dalmatyńskim wniosek o utworzenie włoskiej szkoły ludowej w Split i zagroził, że stronnictwo jego opuści Sejm w razie odrzucenia tego wniosku. Sprawozdawca p. Borcic sprzeciwił się temu wnioskowi, wykazawszy, że nie ma najmniejszej potrzeby utworzenia szkoły włoskiej w Split. Sejm odrzucił też wniosek wszystkiemi głosami, z wyjątkiem głosów włoskiego autonomicznego stronnictwa, które też opuściło Izbę. W całej Dalmacyi jest zaledwie 16.000 Włochów na 527.426 ludności, a w Split (Spalatto) jest ich 1969 na 15.461 mieszkańców.

Z prasy rosyjskiej.

Mosk. Wiedomosti w artykule pod tytułem: „Nowa era polska" z wielką ironią odzywają się o tak zwanych „dążnościach ugodowych" w społeczeństwie polskiem. „Nadzieja nowej ery świta w umysłach Polaków — piszą *Wiedomosti*, — Polacy cieszą się i radują, bo nowa ta era ma polegać na tem, że Polacy pozyskają zupełną swobodę szydzenia z Rosyan i z Rosyi".

Mosk. Wied. przyznają wprawdzie, że w sposobie zarządu Królestwa Polskiego powinna nastąpić o tyle zmiana, iż należy dbać więcej o odpowiedni skład osobisty miejscowej administracyi, która powinna być bez zarzutu i wzbudzać w ludności miejscowej zaufanie i szacunek, nie drażniąc jej drobiazgowemi szykanami. Ale z drugiej strony organ, parodyujący zasady Katkowa, sądzi, iż wszelka myśl o ustępstwach na rzecz Polaków byłaby dla sprawy rosyjskiej zgubną. „Nie ma takiego narodu — piszą *Wiedomosti* — któryby, jak polski, skłonnym był do lekkomyślnej zarozumiałości, przy najmniejszej, chociażby tylko urojonej niestanowczości władzy i przy najmniejszych objawach jej słabości. To samo dzieje się i teraz. Polacy radują się na podstawie pustych wiadomości. Ufamy, że bezzasadność tych iluzyj ujawni się szybko, a zarazem znikną wywołane przez nie obawy pośród społeczeństwa rosyjskiego. Polacy przekonają się, że rosyjska idea państwowa w kraju Przywiślańskim pozostała i pozostanie niezmienną i że rozwijać się będzie na gruncie surowej sprawiedliwości i ścisłej legalności".

Nie wdając się w polemikę, notujemy powyższy artykuł moskiewskiego organu dla charakterystyki chwili obecnej — na równi z innemi głosami rosyjskiemi.

KRONIKA.

Kraków, 12 lutego.

Prawnicze egzamina rządowe. Ministerstwo oświaty wydało w ostatnich dniach okólnik do wydziałów prawa w uniwersytetach austryackich w sprawie prawniczych egzaminów rządowych. Z powodu nowej procedury cywilnej, która wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1898 r., znajdujemy w okólniku tym rozporządzenie, zmieniające od 15 maja b. r. materyał egzaminu sądowego. Zamiast dotychczasowego egzaminu z postępowania cywilnego kandydaci słuchani będą z nowej ustawy cywilnej, do którego to przedmiotu należą: ustawa z 1 sierpnia 1895 r. (norma jurysdykcyjna i procedura cywilna), ustawa z 27 maja 1896 r. (ust. egzekucyjna) i ustawa z 27 listopada 1896 r. (ust. organizacyi sądowej). Rozporządzenie to odnosi się nietylko do tych kandydatów, którzy od 15 maja 1897 r. po raz pierwszy do egzaminu zasiędą, ale i do tych, którzy przed czasem tym reprobowani zostali. Przy rygorozach sądowych obowiązują tesame rozporządzenia. Do 15 maja b. r. mogą kandydaci odpowiadać dowolnie wedle nowego rozporządzenia, lub też wedle jeszcze dotąd obowiązującego.

Wykaz ruchu chorych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie w miesiącu styczniu: Dnia 30 grudnia pozostało mężczyzn 338, kobiet 369, razem 707. W miesiącu styczniu przybyło: mężczyzn 378, kobiet 464, razem 842. Leczono w styczniu: mężczyzn 716, kobiet 833, razem 1549. Z tych wyszło: mężczyzn 325, kobiet 394, razem 719. Umarło: mężczyzn 40, kobiet 34, razem 74. Pozostało dnia 31 stycznia: mężczyzn 351, kobiet 405, razem 756.

W szpitalu św. Ludwika: Dzieci chore: Dnia 30 grudnia pozostało chłopców 50, dziewcząt 39, razem 89. W miesiącu styczniu przybyło: chłopców 45, dziewcząt 41, razem 86. Leczono w styczniu: chłopców 95, dziewcząt 80, razem 175. Z tych wyszło: chłopców 37, dziewcząt 20, razem 57. Umarło: chłopców 6, dziewcząt 12, razem 18. Pozostało dnia 31 stycznia: chłopców 52, dziewcząt 48, razem 100.

Zmarli. W Warszawie zmarł w 50 roku życia dobrze znany w Krakowie Konstanty hr. Przeździecki, syn ś. p. Aleksandra, znanego archeologa, historyka i hojnego mecenasa literatury historycznej. Ś. p. Konstanty Przeździecki przed laty czas dłuższy stale mieszkał w Krakowie i jego to głównie wpływom zawdzięcza Teodor Rygier powierzenie mu budowy pomnika dla Mickiewicza, w komitecie tym bowiem był zmarły hr. Przeździecki podówczas jednym z najczynniejszych członków. W ogóle sprawami społecznemi ś. p. Konstanty Przeździecki żywo się zajmował, a w Warszawie, gdzie w latach ostatnich stale mieszkał, projektował urządzenie stacyi ratunkowej i w tym celu zakupił całe potrzebne urządzenie celem ofiarowania go miastu. Zgonem swoim osierocił żonę i sześcioro dzieci. *Kuryer Warszawski*, pisząc o zgonie, zaznacza, iż ś. p. Konstanty Przeździecki pozostawia po sobie pamięć prawego, dobrego i użytecznego człowieka.

Dyonizy Feliksiewicz, zapewne najstarszy wiekiem w gronie artystów teatru krakowskiego, aktor zawsze sumienny i poprawny, od lat 20 z górą z krótką przerwą, spowodowaną chorobą, pracujący w teatrze krakowskim, zmarł dziś. W ostatnich latach życia, po przejściu bardzo ciężkiej choroby piersiowej, mniej już grywał ról popisowych i większych w ogóle, w przeszłości swej artystycznej wszakże miał niejednę kreacyę, która utkwiła w pamięci widzów teatralnych. Ile liczył lat, na pewno nie wiemy, wszakże jeszcze przed 1860 rokiem występował w teatrach prowincyonalnych wraz z ś. p. Ekierem. Jako człowiek odznaczał się prawością charakteru.

Z teatru komunikują nam: „Jutro w sobotę daną będzie premiera nieznanego dotąd krakowskiej publiczności autora. Jest to druga już praca p. Jaxy Ronikiera, dotąd nie grana jeszcze na żadnej polskiej scenie, a powinna ona budzić tem żywsze zainteresowanie, że poprzednia pierwsza praca autora, wystawiona w Warszawie, wśród surowej tamtejszej krytyki znalazła wyjątkowe i jednogłośne uznanie. Autor w sztuce, która jutro będzie wystawioną, stawia pytanie, czy warto poświęcić się dla idei społecznej i dla urojeń uczucia, prowadząc równolegle rozwój tych dwóch kwestyj; snuje charakterystykę tłumu obok wybitnych typów pojedyńczych, które ze swego osobistego stanowiska często indywidualnie tylko przecinają kwestyę."

P. Mieczysław Świtkowski, starszy inżynier Wydziału krajowego, dotychczasowy referent krajowego biura kolejowego, jak donosi *Czasopismo Techniczne* lwowskie, uchyliwszy się w swoim czasie, z powodu słabości, od przyjęcia obowiązków kierownika, jakoteż zastępcy dyrektora wspomnianego biura, na własne życzenie przeniesiony został napowrót do oddziału drogowego i zamianowany etatowym starszym inżynierem tego oddziału.

Warto nadmienić przy tej sposobności, że opuszczając krajowe biuro kolejowe, doświadczył p. Ś. prawdziwie szczerego uznania. Spotkała go bowiem owacya ze strony kolegów, którzy na pamiątkę wspólnej z nim pracy ofiarowali mu śliczne album z podpisami i fotografiami na olejnych winietach, jako pionierowi krajowego kolejnictwa. Dodać wypada, że p. Ś. rozpoczął swą służbę krajową w dziale drogowym. Obeznany jednak z kolejnictwem wskutek poprzednich czynności swoich przy zarządach kolei żelaznych we Francyi, opracował warunki i podstawy akcyi zamierzonej w celu poparcia rozwoju kolei żelaznych, a sprawie tej pragnąc utorować drogę do organizacyi możliwie najkorzystniejszej dla kraju, pozostał przy niej przez pewien przeciąg czasu, nie rozłączywszy się ostatecznie z biurem drogowem.

Setna rocznica urodzin Korzeniowskiego. *Kuryer Warszawski* pisze: Dnia 19 marca r. b. przypada setna rocznica urodzin znakomitego powieściopisarza i dramaturga, Józefa Korzeniowskiego. Niespożyte zasługi Korzeniowskiego dla literatury i sceny zasługują na uczczenie w sposób, godny pamięci jednego z koryfeuszów piśmiennictwa naszego. Upamiętnienie rocznicy urodzin autora „Panny mężatki", „Starego męża", „Żywych i umarłych" wziąć powinien przedewszystkiem na siebie teatr, jako instytucya społeczna, dla której Korzenioski tak żarliwie i skutecznie pracował. Zbytecznem byłoby przypominać, iż Korzeniowski napisał około 60 dramatów i komedyj, z których większa niemal część cieszyła się niezwykłem powodzeniem i jest od lat 60 ozdobą repertoaru; zbytecznem byłoby przypominać, jak ogromny wpływ wywarł Korzeniowski na scenę i na twórczość dramatyczną młodszego pokolenia. Najpierwsi artyści sceny naszej w utworach Korzeniowskiego znajdowali obszerne pole do pracy dla sztuki uszlachetniającej i podnoszącej ducha; najpierwsi artyści stwarzali typy niezapomniane, a stwarzając je, kształcili się i wyrabiali. Wobec tego, w uwzględnieniu długoletniego panowania znakomitego dramaturga na scenie, teatr warszawski powinien setną rocznicę urodzin Korzeniowskiego uczcić odpowiednio przez urządzenie w dniu 19 marca r. b. przedstawienia, złożonego wyłącznie ze sztuk jubilata, poprzedzenych prologiem lub odczytem, streszczającym działalność i głoszącym zasługi dramaturga dla sceny. Sześć tygodni czasu mamy jeszcze do 19 marca. Należałoby niezwłocznie zająć się ułożeniem programu uroczystości i wyborem sztuk, które w dniu tym na wszystkich scenach warszawskich odegrane być powinny. Za przykładem sceny warszawskiej pójdą bez wątpienia i sceny prowincyonalne.

Jubileusz. W Warszawie obchodzi jutro znany w szerokich kołach lekarskich uczony patolog, dziekan prof. Brodowski, uroczystość jubileuszową. Założył on przed 35 laty instytut patologiczny przy uniwersytecie warszawskim, który obecnie dla wieku opuszcza, syt pracy i chwały, wykształciwszy całe pokolenia. Z Poznania na tę uroczystość wyjechali radca dr. Koehler, dr. Święcicki i dr. Franciszek Chłapowski, jako redaktorowie *Nowin Lekarskich*, by złożyć hołd i uznanie przodownikowi na niwie wiedzy lekarskiej.

Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), literat jubilat, autor znakomitej powieści p. t. „Lalka", zapytywany z wielu stron o istotne znaczenie zagadkowego tytułu tego swojego utworu, zamieszcza w *Kur. Warsz.* następującą odpowiedź:

Ponieważ kilka razy zapytywano mnie o znaczenie tytułu „Lalki", niech więc pozwoli Pan, ażebym tym razem odpowiedział nieco obszerniej.

W powieści, jak wiadomo, trzeba odróżniać następujące elementa:

1) Materyał, czyli charaktery ludzi, miejsc, przedmiotów i wypadków. Materyał taki zbiera się przez całe lata.

2) Temat, czyli twierdzenie, które autor chce wypowiedzieć w powieści. Tematy nasuwa zwykle życie współczesne, albo historya.

3) Plan, czyli sposób uporządkowania powieściowego materyału, o ile można najlepiej odpowiadający naturalnemu biegowi wypadków.

4) Język i styl, za pomocą których autor swoje pojęcia, uczucia i pragnienia przelewa w czytelnika.

Język ośmieliłbym się nazwać sosem, w jakim podaje się potrawę. Dla większości jednak (i to ogromnej większości czytelników!) ten sos stanowi rzecz najponętniejszą.

Otóż, gdy autor obmyśla powieść, może mieć w głowie wszystkie powyższe elementa: materyał, temat, plan i — mimo to czuć, że całość mu się jakoś nie skleiła!...

W tej epoce „niesklejenia się całości" umysł autora podobny jest do wody, która, pomimo że stoi w temperaturze niższej od zera, jednakże nie zamarza. I dopiero trzeba jakiegoś, choćby niewielkiego wstrząśnienia, ażeby owa woda zamarzła — w jednej chwili i odrazu — w całej masie.

W powieści „Lalka" znajduje się rozdział, poświęcony procesowi o kradzież lalki, rzeczywistej lalki dziecinnej. Otóż taki proces miał miejsce w Wiedniu.

A ponieważ fakt ten wywołał w moim umyśle skrystalizowanie się, sklejenie się całej powieści, więc, przez wdzięczność, użyłem wyrazu „Lalka" za tytuł. Powieść, o której mówię, powinnaby mieć tytuł: „Trzy pokolenia". Może nawet byłaby lepiej rozumiana z takiem nazwiskiem.

Proszę, niech mi Pan wybaczy moją gadatliwość, do której zachęcił mnie Pański list uprzejmy.

Załączam i t. d. *Aleksander Głowacki.*

Jednodniówka. Wydział Towarzystwa urzędników kolei państwowych w Nowym Sączu wydał humorystyczną ilustrowaną jednodniówkę pod tyt. *Parochód*, z której czysty dochód przeznaczono na fundusz budowy domów w miejscach kąpielowych dla urzędników kolejowych i na Towarzystwo „Szkoły ludowej". — Cena wesołej jednodniówki 20 ct.

Generał Dragomirow o wojnie. Głośny generał rosyjski, komendant kijowskiego okręgu wojennego, Dragomirow, pomieścił temi dniami w jednem z pism rosyjskich dłuższy artykuł, w którym dowodzi, że wojna należy do dziejowych konieczności. „Czy chrześcijańskie poglądy na świat — zapytuje — stanowią jaki postęp wobec starożytnych Rzymian i Greków? Bez wątpienia — ale zapewne nikt nie zaprzeczy, iż niemożebną było rzeczą bez krwawej walki te ostatnie wyrugować. Potężne tworzenie się nowego — jakiemkolwiek ono jest — jest skonem — starego, które jednak nie oddaje swego życia dobrowolnie... Przychodzi tedy do walki, o tyle więcej krwawej, bezwzględnej, o ile owo „nowe" w zasadach swoich odbiega od „starego". Generał filozof zastanawia się w dalszym ciągu nad pytaniem, kiedy nadejdą czasy, że już żadnych walk nie będzie i odpowiada na nie tak: „Czasy takie przyjdą wtedy, gdy ani na duchowem, ani materyalnem polu żywota ludzkości nic nowego się już nie pojawi, albo — co byłoby ostatecznie tem samem — kiedy ludzkość wyda z siebie wszystką zawartość duchową, czyli przeżyje się i wyczerpie do dna. Nieprzyjemne to, ale niemniej przeto prawdziwe: albo życie, z nieuniknioną swą towarzyszką walką — albo pokój w bezczynności, równający się agonii. Mniemam jednak, że ludzkość nigdy nie przeżyje się pod względem duchowym, że przeto każdy jej brak na drodze rozwoju pociągnie za sobą krwawe walki. I obecnie stoi Europa w przededniu takiej walki — pomiędzy pracą i kapitałem — to wszystko zaś, cośmy w tej mierze do tej pory widzieli, to były zaledwie utarczki drobne przednich straży."

W Dreznie rozwiązano Stowarzyszenie polskich studentów „Lechitia", ponieważ odmówiło udziału w komersie, urządzonym w dniu urodzin cesarza Wilhelma.

Generał Cadorna. Dnia 6 b. m. zmarł w Turynie generał Cadorna, jedna z najwybitniejszych osobistości w świecie militarnym Włoch. On to na czele wojska, liczącego 60.000 ludzi, wszedł do państwa kościelnego, a dnia 20 września 1870 r. wkroczył do Rzymu papieskiego. Cadorna, stosując się do instrukcyi, unikał przelewu krwi, i dwukrotnie posyłał do Watykanu, żądając oddania miasta. Kiedy papież Pius IX dwukrotnie odpowiedział: „*non possumus*", wtedy dopiero Cadorna przez wyłom, uczyniony w Porta Pia, wszedł do miasta. Pius IX rozpuścił swoje wojsko, a zarząd miasta objął Cadorna. Zmarły był senatorem i honorowym obywatelem Rzymu; w chwili zgonu liczył lat 82.

Zjazd aktorów rosyjskich. Rosyjskie Towarzystwo teatralne, pozostające pod protektoratem cara, zwołuje w r. b. do Moskwy zjazd aktorów rosyjskich i wogóle osób, interesujących się sprawami teatru w Rosyi. Przedmiotem obrad będzie głównie wyjaśnienie potrzeb obecnego teatru i wyszukanie odpowiednich środków, mogących dodatnio wpłynąć na rozwój literatury dramatycznej. Zjazd odbędzie się podczas wielkiego postu. Przewodniczącym mianowany został znany dramaturg rosyjski, p. Potiechin.

Ramazan. Tak się nazywa wielki post turecki, trwający cztery tygodnie, a bardzo ściśle przez wiernych zachowywany. Przez te tygodnie wstrzymują się Turcy od użycia jakiegokolwiek pokarmu w dzień, wolno im jednak po zajściu słońca wynagrodzić to sobie obfitszem jadłem, kogo na nie stać. Po ramazanie, który się też nazywa Ramadan, następuje „wielki" Bajram, t. j. trzy dni wesołości, a nawet hulatyki, o ile na nią wogóle poważne czy leniwe usposobienie Turków pozwala. W siedmdziesiąt dni następuje Kurban Bajram, trwający cztery dni, zwany też świętem ofiar, ponieważ prawo proroka nakazuje składać w ofierze owce i kozy, których mięso rozdaje się ubogim. Te dwa bajramy są jedynem świętem, t. j. dniami odpoczynku u Turków. Wszystkie biura, handle, sklepy są wówczas zamknięte, żadnych interesów, nawet państwowych, załatwiać nie wolno, wierni się bawią i ucztują, jak kto umie i może.

Śmierć na scenie. Z Nowego Jorku telegrafują: Hr. Armand Decastan, który występował pod nazwiskiem Castelmary jako śpiewak operowy w *Metropolitan Opera House*, umarł zeszłej nocy na scenie, gdy śpiewał w operze „Marta".

Zatonięcie okrętu. Według wiadomości, jaka nadeszła do Glasgowa, zatonął parowiec „Cyanus", znajdujący się w drodze z Bilbao do Glasgowa, w pobliżu wyspy Quessant. Z załogi, składającej się z 21 ludzi, uratowano tylko jednego człowieka.

Publiczna odpowiedź na prywatne pytanie. Otrzymaliśmy następujące pismo: „W sprawozdaniu szanownego recenzenta z balu lekarskiego i kupieckiego zaszła pewna pomyłka, mianowicie przy wzmiance o balu lekarskim wspomniano, że p. prezydent Friedlein brał w nim udział — podczas, gdy piszący to sprostowanie widział go na balu kupców! Upraszam szanowną redakcyę przez wzgląd na zakład, który zrobiłem (z narzeczoną o sto całusów), mieć litość i rzecz wyjaśnić, tem więcej, że przy mnie prawda. Mówią, że „chłop chłopa zawsze wspiera" — choćby więc zachodziły pewne nieformalności, proszę łaskawie moją stronę trzymać, a ja po ściągnięciu należytości (w dziesięciu ratach i 5 prc.) zachowam dla szanownego dzien-

nika wdzięczność aż do śmierci. Pozostaję z prawdziwem poważaniem *M.*

Na pytanie to odpowiadamy, iż prezydent Krakowa p. Friedlein jednego wieczoru był na obu wspomnianych balach i na obu zaskarbił sobie wdzięczność urządzających je, za uświetnienie zabaw swoją obecnością. — „Poparcie“, którego od nas żąda p. M., będzie chyba w tem, iż zakład swój wygrywa podwójnie, za co wdzięcznym być powinien nie mam, lecz prezydentowi miasta.

Z Kijowa donoszą: Sprawa politechniki w Kijowie pomału posuwa się naprzód. Suma ofiarowanych lub zadeklarowanych dla nowego zakładu naukowego dochodzi już do miliona rubli. Wobec tego można mieć uzasadnioną nadzieję, że sfery, w tej kwestyi decydujące, zgodzą się na założenie zaprojektowanego przez zarząd miasta instytutu politechnicznego w Kijowie. Władze administracyjne projekt popierają przychylnie. Kijowski generał-gubernator uznał za stosowne, aby w celu dokonania robót przygotowawczych, planu organizacyi i opracowania projektu ustawy przyszłego zakładu naukowego, wybrano specyalny komitet czasowy, z udziałem przedstawicieli miasta. Zarząd miasta na ostatniem posiedzeniu wybrał właśnie taki komitet, który pracować będzie pod przewodnictwem naczelnika kraju.

Ze stowarzyszeń

— **„Koło mieszczańskie“** w Krakowie urządza jutro w sobotę zabawę z tańcami, która odbędzie się w lokalach Koła, Rynek 17, II piętro. Początek o godz. 9 wieczorem.

— **Ze Stow. budowniczych w Krakowie.** W poniedziałek dnia 15 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia, Rynek gł., l. 17, II piętro, walne zgromadzenie członków Stow. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie sekretarza za rok 1896. 2) Sprawozdanie komisyi kontrolującej rachunki Stowarzyszenia. 3) Preliminarz budżetu na rok 1897. 4) Wybór zarządu. 5) Wnioski członków. W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzenie w tym samym dniu o godzinie 7 wieczorem bez względu na liczbę obecnych członków.

— **Stow. kupców i młodzieży handlowej** w Krakowie urządza w sobotę d. 20 b. m. w lokalu swym przy ulicy Floryańskiej l. 28, II piętro, zabawę kostyumową. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Mianowania i przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł prowadzącego księgi grutowe przy sądzie powiatowym w Andrychowie, Władysława Kamieńskiego, w tym samym charakterze służbowym na własną jego prośbę do Wadowic i zamianował kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Żywcu, Zygmunta Halskiego, prowadzącym księgi gruntowe w Andrychowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Bartłomieja Litwina, z Dąbrowej do Rzeszowa.

Naddatki na cele balu lekarskiego, odbytego 6 b. m., w dalszym ciągu nadesłali: aptekarz Heller 9 złr., Cecylia Mańkowska 15 złr., dr. Biesiadecki z Jasła 3 złr., Augustowa Raczyńska 10 złr., rektorowa Teichmannowa 15 złr., Leonowa Horowitzowa 20 złr., dr. Malinowski z Dobczyc 5 złr., hr. Jadwiga Branicka 25 złr., hr. Edwardowie Raczyńscy 25 złr., dr. Zduń 3 złr., hr. Zofia Siemieńska 10 złr., dyrektor Marchwicki ze Lwowa 10 złr., eksc. Dunajewscy 10 złr., dr. Kuiehynicki z Myślonic 3 złr., hr. Andrzejowa Potocka 7 złr., księżna Zuzanna Czartoryska 50 złr., prof. Przemysław Pieniążek 10 złr., Gąsiorowska z Belgradu 10 złr., hr. Stanisławowa Tarnowska 2 luidory, wiceprezydent Jakubowski 10 złr., apt. Redykowa 10 złr., prof. Wacholtz 10 złr., dyrektorowa Kowalska 9 złr., dyrektorowa Szukiewiczowa 10 złr., dr. Murdzieński 10 złr., dyr. Korotkiewicz 5 złr., hr. Andrzejowa Zamoyska 10 złr., prof. Zoll 7 złr., Józefowa Saarowa 4 złr., L. Michałowski 2 złr., prof. Kostanecki 10 złr., Armółowicz 2 złr., hr. Wodzicka 10 złr., Binder 1 złr., dr. Krobicki 6 złr, dr. Gwiazdomorski 4 złr., Estreicherowa 5 złr., dr. Bartha 7 złr., eksc. Navarini 4 złr., prof. Zarewicz 10 złr., prof. Kleczeńska 10 złr., prof. Jordanowa 17 złr., dyr. Blumenfeld 4 złr., prof. Jaworska 6 złr., prof. Trzebicky 10 złr., Antoniowie Popielowie 10 złr., prof. Jakubowski 7 złr., fizyk Bielański 7 złr., prof. Żuławska 10 złr., dr. Seifmann 5 złr., Adam Jędrzejowicz 7 złr., Henrykowa Wachtlowa 15 złr., delegat Laskowski 7 złr., Obalińscy 11 złr., prof. Cybulska 4 złr., dr. Safarowicz 3 złr., Hugo John 4 złr., dr. Budzygan 3 złr., pułkownik Höpler 2 złr., Kotowicz 5 złr., doc. Łepkowska 10 złr., Komarek 2 złr., Kirchmajer 10 złr., Ripper 2 złr., A. Ciechanowski 2 złr., redaktor Tomkowicz 5 złr., Zdziechowska 5 złr., Żeleski 5 złr., książę Poniński 2 złr., Debić 4 złr., Lisowscy 20 złr., dr. Mazurkiewicz 4 złr., hr. Starzeński 10 złr., dr. Knapczyk 3 złr., dr. Hordyński 5 złr., Jozefatowie Szczepańscy 9 złr., Wiśniewski 2 złr., Kwiatkowski 1 złr., hr. Szembekowa 7 złr., Ksawery Mikucki 5 złr., dyr. Ponikło 6 złr., dr. Skłodowski 3 złr. 60 ct., Arthausen 2 złr., Wiszniewski 5 złr., prof. Janczewska 7 złr., drowa Śliwińska 10 złr., Horoszkiewiczowie 7 złr., Slękowie 15 złr., adwokat Rettinger 10 złr., prof. Sokołowscy 10 złr., prof. Pareński 7 złr., Jaffe z Wiednia 3 złr., prof. Łazarski 21 złr., z Sianożęckich Epsteinowa 10 złr., dr. Zoll 5 złr., Tatarczuchowa 2 złr., rektor Korczyński 10 złr., doc. Korczyński 10 złr., doc. Baurowicz 10 złr., prof. Bujwid 4 złr., dr. Bednarski 3 złr., prof. Rosenblattowa 10 złr., prof. Stopczański 15 złr., rektor Browicz 7 złr., rektor Kasparek 7 złr., prof. Gluziński 6 złr., dr. Zduń 4 złr., bar. Schollay 7 złr., X. Y. 4 złr., Antoniowa Potocka 7 złr., kapelmistrz Hock 10 złr., eksc. Albori 7 złr., dyr. Seferowiczowa ze Lwowa 5 złr., Byszewski 3 złr. Sekretarz Towarzystwa ratunkowego *Dr. Michał Śliwiński.*

Korespondencya redakcyi.

N. N. 13 w Krakowie. Żądanych informacyj udzieli adwokat p. Jan Szaflarski w Krakowie, Mały Rynek l. 1.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 13 lutego: „Czy warto“, sztuka współczesna w 4 aktach nap. Bogdan Jaxa Ronikier (nowość).

W niedzielę 14 lutego o godz. 3 po południu: „Przekupka warszawska“, obraz historyczny w 5 odsłonach Adama Bełcikowskiego (popularne).

O godz. 7 wieczór: „Czy warto“, sztuka współczesna w 4 aktach nap. Bogdan Jaxa Ronikier (po raz drugi).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 12 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·2 mm	738·4 mm	739 2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	0°,0	—1°,2	—0°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	92 %	75 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Kocert Jadwigi Iwanowskiej-Zaleskiej.** Dawną i dobrą znajomą publiczności krakowskiej jest p. Iwanowska-Zaleska, którą wczoraj, po upływie lat ośmiu, mieliśmy sposobność usłyszeć w sali koncertowej. Okres to znaczny, pozwalający stawiać pewne wymagania dla pianistki, która obrała sobie drogę artystyczną jako zawód i pracą usiłuje wzbić się na coraz większe wyżyny artyzmu. O p. Zaleskiej powiedzieć śmiało można, że czasu swego nie straciła. Pobyt na zimnej północy, dobrowolne wygnanie poświęciła na wydoskonalenie się w umiłowanym zawodzie pianistki tak, że kiedy przed laty poznaliśmy pannę Iwanowską w zaraniu talentu, dziś możemy ją powitać jako dojrzałą artystkę, której należy się wybitniejsze miejsce w szeregu polskich pianistek.

Program koncertu, ułożony interesująco, dał p. Zaleskiej dobrą sposobność wszechstronnego wykazania niepowszednich zalet gry, opartej na doskonale postawionej i wyrobionej technice, na poprawnem, jędrnem i nierzadko do wielkiego wybuchu prawdziwie męskiej siły posuniętem uderzeniu. Jest to gra bardzo interesująca, miejscami może nerwowa tam, gdzie temperament bierze górę nad refleksyą, ale w całości bardzo poprawna. Śliczne cieniowanie, wielka pewność w rzucaniu passaży, wybornie wyrobiona prawa ręka i miękkość w traktowaniu cieniów, budzą miejscami podziw, zmuszając słuchacza do szczerego oklasku. Od Beethovena do Moszkowskiego przeprowadziła nas koncertantka przez różne style i szkoły, dała prawdziwą biesiadę z Chopina, zapoznała z nowszymi kompozytorami polskimi, jak Ślatkowskim i Stojowskim, nie mówiąc o ich nauczycielu Żeleńskim, a zakończyła potężną dwunastą rapsodyą Liszta.

Znalazło się w tym obszernym programie miejsce i na Cappricio Scarlattiego, na fantazyę i pięć preludyów Chopina, na śliczny kaprys hiszpański Moszkowskiego. Z tych wszystkich utworów najartystyczniej i najoryginalniej traktowanym był ostatni z wymienionych utworów. Subtelność cieniowania najlepiej się uwidoczniła w zgrabnym drobiazgu Ślatkowskiego „All' antico“, siła i polot techniki w rapsodyi Liszta. Zdumiewającem jest, jak miniaturową rączką swą koncertantka mogła dojść do takiej siły i energii tonu, jaką wydobywa w rapsodyi.

Trzeba istotnie rozporządzać niepowszedniemi zaletami gry, aby bez znużenia dla słuchaczy wypełnić fortepianem cały program koncertu. P. Iwanowska Zaleska wyszła z tej próby zwycięsko i nietylko że nie znużyła swego audytoryum, ale zdobyła oklaski, które zniewoliły ją do naddatków. Co prawda, odpadły z programu dwa zajmujące numery, a mianowicie Waryacye z fugą Paderewskiego i Etuda Chopina, na które już czasu nie stało.

Koncert, urządzony w mniej sprzyjającej tego rodzaju popisom porze karnawałowej, pomiędzy jednym a drugim balem, nie cieszył się taką frekwencyą, na jaką zasługiwał, mimo to panowała na nim atmosfera ożywienia i zainteresowania, jakie zawsze przypada w udziale sympatycznym talentom.

W. Pr.

— **„Encyklopedya ilustrowana wiadomości pożytecznych“**, wydawana zeszytami przez księgarnię Michała Arcta w Warszawie, dochodzi już do końca litery K. Zawiera ona zwięzłe wiadomości z dziedziny nauk matematycznych, fizycznych, przyrodniczych, technicznych i innych, objaśnione licznemi drzeworycikami. Obecnie wyszedł z druku zeszyt 14 tej „Encyklopedyi“.

— **Czasopismo akademickie**, miesięcznik poświęcony sprawom młodzieży akademickiej polskiej, po rocznej przerwie, na nowo rozpoczęto wydawać we Lwowie. Pierwszy zeszyt zawiera: Razem młodzi przyjaciele! W rocznicę legionów. Dom akademicki, przez Zw. Po. Miriam (Zenon Przesmycki): „Z czary młodości“, przez Tad. Sobolewskiego. Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach w r. 1895/6, przez J-f Z-cz. Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet, przez dr. St. N. Z literatury najnowszej, przez Zygmunta Gargasa, Juliana Mazurka i J. A. Sierpniaka. Sprawozdania Towarzystw akademickich za r. 1895/6, przez Józefa Gertowskiego, Karola Liszniewskiego, O.. skiego, Jana Piepesa i J. A. Sierpniaka. Kronika miesięczna, przez J. A. Sierpniaka. Wiadomości bieżące.

Wogóle zeszyt ten jest poważnym wyrazem dążenia ku uczynieniu z pisma duchowego łącznika między polską młodzieżą, w wyższych kształcącą się szkołach, to też szczerze cieszylibyśmy się, gdyby podjęte usiłowania redakcyjnego grona należycie zrozumiane i poparte zostały. Do komitetu redakcyjnego *Czasopisma akademickiego* należą pp.: Józef Gertowski, Stanisław Niemczycki, Witołd Ostrowski, Jan Piepes, Zdzisław Próchnicki, Emil Roiński, Tadeusz Sobolewski, Władysław Witwicki, Kazimierz Wróblewski, Tadeusz Zajączkowski, Kazimierz Zipser.

„Przewodnik ogrodniczy“, miesięcznik poświęcony ogrodnictwu owocowemu, warzywnemu i kwiatowemu, organ krajowego Towarzystwa ogrodniczego w Rzeszowie, rozpoczął już trzeci rok swego pożytecznego istnienia. Tak sama instytucya, jak i wzmiankowany jej organ, zasługują na szczere poparcie ziemian naszych i tych wszystkich, którym ta ważna gałąź gospodarstwa krajowego leży na sercu. Na numer 2 *Przewodnika* złożyły się ciekawe artykuły: „Zadanie szkoły ludowej w kierunku ogrodnictwa“, „Jak zasilać ziemię, ażeby wydała wysokie plony“, „Projekt Wydziału krajowego założenia szkoły sadowniczej we wschodniej części Galicyi“, „Kalendarzyk na miesiąc luty“, „Rozmaitości“ i t. d. Prenumerata roczna wynosi tylko 1 złr. 20 ct., z przesyłką o 30 ct. więcej.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 11 b. m. dostarczono 3682 cieląt, 1145 żywych świń, 2103 świń bitych, 318 bitych owiec i 2409 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 40 ct. do 46 ct., przednich po 48 ct. do 56 ct.; świnek po 32 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 48 ct. do 52 ct., prosiąt pierwszej jakości od 40 ct. do 45 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 36 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 11 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 12-go lutego. (Z Sejmu krajowego). W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad ustawą drogową przyszło do wymiany zdań koło zaprowadzonego w ostatniej chwili przez komisyę drogową postanowienia, które, wbrew zapadłej już uchwale sejmowej, przyznaje Radom powiatowym prawo zamiany dni pieszych na ciągłe.

Mimo sprzeciwienia się Kramarczyka i Średniawskiego uchwalono nowe zmiany komisyi. Drugą debatę wywołali posłowie miejscy przy paragrafie 43.

Dworski i Fruchtmann zażądali kilku ulg dla 30 miast, mających własny statut. Uchwalono jedno, mianowicie, że gminy zamiast trzech procent pobierać będą cztery procent zwrotu z powiatowego funduszu drogowego i że prawo pobierania kopytkowego pozostaje nienaruszone.

Przy ustawie wprowadzającej Dworski zażądał, aby ustawa nie obowiązywała zarówno z Lwowem i Krakowem 30-tu miast, objętych ustawą z 3 marca 1889 r.

Marszałek nie dopuścił wniosku pod głosowanie.

Dworski cofnął go.

Wnioski: Merunowicza o wybudowanie kolei ze Lwowa do Winnik i Weigla w sprawach kolejowych odesłano do komisyi kolejowej.

Wniosek Winniczuka o ułatwieniach przy płaceniu podatków odesłano do komisyi podatkowej.

Wniosek Jaklińskiego w sprawie podniesienia zdrojowisk odesłano do komisyi sanitarnej.

Nastąpiło sprawozdanie komisyjne o zmianie §. 112 statutu Banku krajowego, a mianowicie o dopuszczenie kontroli rządowej w oddziele kolejowym. Referował zamiast Loewensteina Rapaport, równocześnie ze sprawozdaniem komisyi o Banku krajowym.

Szczepanowski podniósł, że zadaniem Banku nie jest samo eskontowanie weksli. — Niech to będzie Bank narodowy i popiera wydatnie przemysł krajowy.

Wójcik podnosi trudności kredytowe włościanom w Towarzystwach zaliczkowych stawiane. Bank powinien ułatwiać włościańskie pożyczki.

Merunowicz polemizował z Wójcikiem.

Po mowach Klemensa Dzieduszyckiego i Gorajskiego, bronił Rapaport bankowego sprawozdania.

Wnioski komisyi uchwalono i przyjęto sprawozdania komisyjne z wnioskami w sprawie chodowli bydła, w sprawie nowych okręgów sanitarnych, reorganizacyi archiwów, sprzedaży soli i objęcia soli bydlęcej i kainitu w zarząd kraju.

Kramarczyk zgłosił dwie rezolucye do rządu, domagające się zniżenia ceny soli i założenia powiatowych składów.

Romanowicz poparł pierwszą, a sprzeciwił się drugiej rezolucyi.

Piniński zmodyfikował drugą rezolucyę, poczem wszystko uchwalono.

1324 petycyj przeciw gminom zbiorowym po poparciu Okuniewskiego przekazano Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Bez dyskusyi uchwalono resztę spraw.

Następne posiedzenie dzisiaj wieczorem. Na porządku dziennym budżet krajowy.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 12 lutego. Sejm krajowy przyjął wniosek pos. Sauera o podwyższenie taryf kolejowych dla zagranicznego, a zniżenie taryf dla krajowego zboża.

Wiedeń, 12 lutego. Starszy łowczy dworski hr. Wolkenstein zastrzelił się dzisiejszej nocy w mieszkaniu.

Berlin, 12 lutego. Arcyksiążę Otto zwiedził wczoraj przed południem mauzoleum w Charlottenburgu i złożył kosztowny wieniec na trumnie cesarza Wilhelma I.

Na cześć arcyksięcia odbyło się w południe u ambasadora austro węgierskiego Szögenyi'ego śniadanie na 34 nakryć.

W galeryi zamku królewskiego odbył się wczoraj wieczór o godzinie 8-mej obiad galowy na cześć arcyksięcia.

Berlin, 12 lutego. Cesarz nadał arcyksięciu Ottonowi order Czarnego Orła i mianował go generał-majorem.

Berlin, 12 lutego. Na wczorajszym obiedzie galowym na cześć arcyks. Ottona wzniósł cesarz Wilhelm następujący toast: „Piję za zdrowie cesarza i króla Franciszka Józefa, mego drogiego przyjaciela i sprzymierzeńca, i cieszę się szczególniej, że mogę tutaj powitać naszego dostojnego gościa“.

Arcyks. Otto odpowiedział: „Niech wasza cesarska mość pozwoli, że wyrażę radość, iż dozwolonem mi jest złożyć hołd waszej cesarskiej mości w jego stolicy. Łączę zarazem głęboko odczute dzięki za serdeczne przyjęcie, jakiego doznałem tutaj ze wszystkich stron, i piję za zdrowie waszej cesarskiej mości, jej cesarskiej mości cesarzowej i armii niemieckiej“.

Starszy ochmistrz dworu Montenuovo otrzymał order korony pierwszej klasy z brylantami, a szambelan hr. Szecheny order korony trzeciej klasy.

Berlin, 12 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu prezydent bar. Buol zawiadomił Izbę, że cesarz przekazał parlamentowi cztery własnoręczne zestawienia stanu względnie nowych budowli marynarki Niemiec, Francyi, Rosyi, Ameryki i Japonii. Tabele te są ustawione w hali spacerowej parlamentu. Prezydent zaznaczył, iż imieniem parlamentu wyrazi podziękowanie cesarzowi. *(Potakiwanie).*

Sofia, 12 lutego. *Agence Balcanique* donosi: Agencya, która przybrała nazwę: *Agence nationale*, wysyła od kilku dni telegramy z wiadomością, pochodzącą rzekomo ze źródła sofijskiego, że książę bułgarski postanowił w pierwsze święto Wielkiejnocy prawosławnej zrzec się tronu na rzecz następcy tronu ks. Borysa. Pogłoska ta jest również nieuzasadnioną, jak tendencyjną, i nie zasługuje nawet, aby jej zaprzeczono.

Grecya i Turcya.

Wiedeń, 12 lutego. *Polit. Corresp.* donosi z Londynu, że między gabinetami mocarstw odbywa się ustawiczna wymiana opinij co do zgodnego postępowania w sprawie kreteńskiej. Usiłowania mocarstw mają dwojaki cel: z jednej strony chodzi o środki, dążące bezpośrednio do stłumienia powstania, z drugiej, aby zapobiedz zerwaniu stosunków między Turcyą a Grecyą, które mogłyby spowodować nieobliczalne komplikacye w obecnem położeniu. Jako dotychczasowy wynik tej wymiany zdań należy uważać wysłanie silnej europejskiej eskadry na wody kreteńskie. Nadto usiłowania mocarstw zwrócone są w tym kierunku, aby równie Grecyę, jak Turcyę wstrzymać od ostatecznych kroków we wzajemnych stosunkach. Odpowiednio do tego zgodnego pojmowania kwestyi kreteńskiej przez mocarstwa wydano jednakowe polecenia ambasadorom w Konstantynopolu, posłom w Atenach i konsulom na Krecie. Celem tych poleceń jest osiągnięcie wspomnianych już skutków.

Wiedeń, 12 lutego. Dzienniki tutejsze potępiają stanowczo postąpienie Grecyi. *Fremdenblatt* pisze, że mocarstwa, a przedewszystkiem Austro Węgry przestrzegają Grecyę przed odosobnionym aktem przemocy. Mocarstwa nie będą wcale Turcyi przeszkadzać, aby na nieprzyjaźń odpowiedziała nieprzyjaźnią i nie zezwolą, aby znajdujące się w toku dzieło reform miało zostać zniweczone lekkomyślnym postępkiem Grecyi.

Berlin, 12 lutego. Sfery decydujące zaznaczają, iż wprawdzie Niemcy nie są w pierwszym rzędzie interesowane, jednak żywią usilne życzenie, aby zapobiedz niebezpieczeństwu wojny, wywołanemu przez zachowanie się Grecyi. Mocarstwa, działające w tym kierunku, mogą liczyć na najskuteczniejsze poparcie ze strony Niemiec.

Paryż, 12 lutego. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Potwierdza się, iż generał-gubernator Berowicz schronił się w środę po południu do konsulatu greckiego w Haleppa. Małżonka gubernatora udała się już przedtem pod opiekę konsulatu francuskiego. Krok ten uczynił Berowicz, albowiem popadł w niełaskę u sułtana, który uważa go za przyczynę nowych rozruchów.

Paryż, 12 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów omawiano sprawę kreteńską. Następnie udał się Hanotaux do pałacu Elizejskiego i odbył długą konferencyę z Faurem. Na korytarzach Izby utrzymują, iż ministerstwo postanowiło nie ścierpieć postąpienia Grecyi i przeszkodzić jej odosobnionej akcyi.

Londyn, 12 lutego. Wedle doniesień *Times'a* z Kanei, zawiadomić miał generalny gubernator Krety Portę i ciało konsularne, że zamierza złożyć swoją godność. Porta wyraziła tymczasem życzenie, aby gubernator pozostał na swojem stanowisku i wezwała państwa, aby wpłynęły na sprawę przywrócenia porządku.

Londyn, 12 lutego. Wedle doniesień *Times'a* z Kanei, wtargnęła cała ludność mahometańska z Malevizi, Temenos, Pyrgiotissa i Monfazzi do Kandyi, napadała na chrześcijan po ulicach i splądrowała sklepy i domy. W akcyi tej brali także udział żołnierze. Prefekt Sitty donosi, że w sąsiednim okręgu zabito około 300 mahometan i wyraża obawę, że mahometanie, mieszkający w mieście, wymordują z zemsty wszystkich chrześcijan.

Londyn, 12 lutego. *Standard* donosi z Konstantynopola: Porta wystosowała do mocarstw notę, w której prosi, aby położono tamę podburzaniu powstańców ze strony Grecyi, gdyż w przeciwnym razie będzie zmuszoną wysłać na Kretę wojska.

Times donosi z Konstantynopola: Porta poleciła telegraficznie swym ambasadorom, aby poczynili stanowcze przedstawienia u mocarstw w sprawie położenia na Krecie, a zwłaszcza, aby zwrócili uwagę na zachowanie się Grecyi.

Rzym, 12 lutego. *Agencya Stefaniego* donosi z Kanei: Kilka muzułmańskich rodzin uzyskało pozwolenie opuszczenia Krety. Podczas podróży, odbywanej pod eskortą wojskową, napadli na nie chrześcijańscy powstańcy i wielu muzułmanów zabili. Wzburzona ludność Krety poczyna pustoszyć i usiłuje przeszkodzić wsiadaniu na okręty. Miejscowe władze zachowują się biernie.

Rzym, 12 lutego. Wczoraj odbyli ambasadorowie austro-węgierski i niemiecki narady z włoskim ministrem spraw zagranicznych Viscontim-Venostą. Rozmowa trwała przeszło godzinę. Później rozmawiał minister z angielskim ambasadorem, któremu powiedział, że jedność w postępowaniu państw europejskich napełnia go zupełną otuchą i sądzi, że Grecya nie będzie wbrew woli całej Europy prowadzić nadal gry niebezpiecznej. Z wiarogodnego źródła donoszą, że państwa europejskie nie myślą o wzmocnieniu tureckiej załogi na Krecie, że będą się atoli starać, aby grecka załoga opuściła wody kreteńskie.

Ateny, 12 lutego. Nowa flotyla, złożona z czterech torpedowców, gotuje się do odpłynięcia. Wzmacnianie granic odbywa się nieustannie. Izba uchwaliła 500.000 drachm na wsparcie dla zbiegów.

Ateny, 12 lutego. Poseł turecki zażądał wyjaśnień co do wysłania eskadry greckiej na Kretę.

Ateny, 12 lutego. Według ostatnich wiadomości z Krety, tracą Turcy odwagę. Chrześcijanie zajęli Halyn, oraz wszystkie punkta strategiczne w okolicy Kanei.

Grecka flotyla torpedowców pod komendą ks. Jerzego opuściła Milo w kierunku Krety.

Konstantynopol, 12 lutego. Według ostatnich doniesień, w Kanei pozostali tylko muzułmanie. Wszyscy chrześcijanie znajdują się na pokładach okrętów wojennych, które ich odsyłają do Milo. Chrześcijańscy powstańcy w pobliżu Kanei oczekują posiłków z głębi kraju, a zwłaszcza Spehakiotów i amunicyi, poczem mają uderzyć na miasto. Usposobienie w obozie od chwili proklamowania unii jest mało skłonne do układów. W Kandyi i Retymno szerzą muzułmanie spustoszenie. Odpłynęły tam obce okręty, między któremi znajdują się również greckie. W kilku miejscowościach opanowali mahometanie wojskowe składy broni.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 12 lutego 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	30
Zjednoczony dług w srebrze	101	65
Austryacka renta złota	123	20
4% austryacka renta (marcowa)	100	40
4% węgierska renta złota	121	85
4% węgierska renta koron.	99	35
Akcye banku austro-węgierskiego	947	—
Akcye kredytowe	362	90
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 12 lutego. Ruble 127·—. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 6 86. Pszenica na wiosnę 8 07. Owies na wiosnę 6·44.

Wiedeń, 12 lutego. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98 75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·65; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4% listy banku krajowego 100·40; 4½% listy banku kraj. 102 30; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 218 90; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 1854 na 250 złr. 150·— losy z 1860 na 500 złr. 143·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 362·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 399·—; Länderbank na 200 złr. 238·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 947.

Berlin, 12 lutego. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 227·60 mrk. Austryacka złota renta 104·50 mrk. Austryacka srebrna renta 101·75 mrk. Węgierska złota renta 104·— mrk. Węgierska renta koronowa 100 20 mrk. Austryackie banknoty 170·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa Zaliczkowego w Gorlicach

(Stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką)

odbędzie się **dnia 27 lutego 1897 r. o godzinie 11 przed południem w Gorlicach w sali „Sokoła“.**

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1896 (Ref Wny p. Biechoński)
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej z wnioskiem Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1896. (Ref. Wny p. Dr. Radomyski.)
4. Wnioski Rady nadzorczej o zatwierdzenie uchwalonego przez nią na posiedzeniu z dnia 10 lutego 1897 rozdziału zysku z roku 1896. (Ref. Wny p. Dr. Radomyski.)
5. Wybór 3 członków Rady nadzorczej i 1 zastępcy, a to w miejsce Wnych pp. Słowikowskiego Alojzego, Dra Szczanieckiego Kazimierza, Pieniążka Wacława jako członków, oraz Wgo Antoniego Wójcikiewicza jako zastępcy, z powodu upływającej 3-letniej kadencyi.
6. Wnioski samoistne.

Wstęp na ogólne Zgromadzenie mają członkowie wykazujący się przy wejściu swoją własną książeczką udziałową (16 lit. b. statutu).

Zamknięcie rachunków i bilans za rok 1896 złożone w myśl § 23 statutu w biurze Towarzystwa dla przejrzenia przez członków Towarzystwa.

Gorlice, dnia 10 lutego 1897 roku. 398 1

Rada nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Gorlicach

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Sekretarz **Dziubczyński Franciszek Ksawery** m. p. — Prezes **Władysław Płocki** m. p.

Bilans Towarzystwa Zaliczkowego w Gorlicach

za rok 1896.

Rachunek zysków i strat.

Stan czynny			Stan bierny		
21.379	75	Zysk brutto z r. 1896	Z rachunku kosztów administracyjnych . . .	13.104	73
			Na amort. realności .	250	—
			Na amort. inwentarza	68	85
			Czysty zysk	7 956	17
21.379	75			21 379	75

Rachunek Bilansu.

860.005	11	Pożyczki na skrypta i weksle	Udziały	108.170	21
912	43	% nadpłacone od ress. weksli za r. 1897	Wkładki na r. bieżący	523.264	69
300	—	Wartość inwentarza	Wierzyciele Tow. (Reeskontowane weksle) .	246 889	33
10.215	—	Wartość realności Tow.	Procenta pobrane od skryptów i weksli w r. 1896 na r. 1897. . .	6.871	04
11.083	49	Efekta własne	Procenta należne od wkładek za r. 1896 .	86	19
24 240	25	Rachunek Różnych	Fundusz rezerwowy .	37.021	37
6.614	68	Realności egzekwow.	Czysty zysk	7.956	17
1.950	—	% należny od skryptów i weksli za r. 1896			
9.852	94	Efekta fund. rezerw.			
244	93	Koszta procesowe			
4.839	90	Gotówka z d. 31/12 1896			
930 259	—			930 259	—

Obrót kasowy.

Gotówka z dniem 31 grudnia 1896 . . .	5.334·56
Przychód w roku 1896	7,449.707·09
Razem	7,455.041·65
Rozchód w roku 1896	7,450.201·75
Gotówka z dniem 31 grudnia 1896 . . .	4.839·90
Obrót ogólny	14,910.083·30

Gorlice, dnia 1 stycznia 1897 r. 397 1

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Gorlicach.

W. Biechoński. Dr. K. Neuman. A. Borowski. J. Chmielewski.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.05	rano pociąg mięsz. z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.11	„ „ „ „ przystanku	
6·31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
6.38	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.50	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.00	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.40	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8.54	„ „ „ z Zwierzyńca	
9.05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9.11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
11.15	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12.20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
3.03	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3.10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3.16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6 45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6.50	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6.56	„ „ „ „ z Podgórza przyst.	
7.15	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.30	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.40	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7.46	„ „ „ „ „ przystanku	
7.45	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
7.58	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10 55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.38	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
4.53	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.04	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6.11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.30	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.34	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10.40	„ „ „ „ „ Płasz.	
10.51	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.16	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
7.30	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.